

## W SKRÓCIE

## WOJSKO

## Żołnierze na Bałkanach na dłużej

Rząd zdecyduje dziś, czy przedłużyć misję polskich żołnierzy w krajach byłej Jugosławii. Wniosek do prezydenta dotyczy przedłużenia obecności polskiego kontyngentu

w Bośni i Hercegowinie, Macedonii i Kosowie. Obecnie wchodzi on w skład sił NATO (KFOR) oraz Unii Europejskiej (EUFOR MTT). Do jego zadań należy m.in. nadzór nad przestrzeganiem porozumień pokojowych, monitorowanie strefy przygranicznej oraz pomoc w dystrybucji pomocy humanitarnej.

—osk, pap

## SŁUŻBA ZDROWIA

## Lekarze będą protestować

20 listopada dojdzie do pikiet lekarzy pod Ministerstwem Zdrowia – zapowiada Ogólnopolski Związek Zawodowy Lekarzy. Związkowcy mają wtedy przekazać ministrowi

Bartoszowi Arłukowiczowi swoje postulaty zmian w publicznej służbie zdrowia. Pikietą jest częścią protestu lekarzy z kilku krajów Europy Środkowej i Wschodniej. – Spośród czterech państw grupy wyszehradzkiej sytuacja polskiej służby zdrowia jest według obiektywnych parametrów najgorsza – powiedział Krzysztof Bukiel, prezes związku. —osk, pap

## PRASA

## PAP: Nacisków nie było

MSZ nie naciskało na PAP w sprawie publikacji o ujawnieniu bazy danych dotyczących zagranicznej pomocy rozwojowej – powiedział redaktor naczelny Jerzy Paciorkowski. —osk, pap

# Trotyl na wraku tupolewa

KATASTROFA SMOLEŃSKA | Prokuratura wojskowa odkryła na wraku ślady trotylu i nitrogliceryny

## CEZARY GMYZ

Półtora miesiąca temu do Smoleńska została wysłana 11-osobowa ekipa prokuratorów i biegłych, w tym specjalistów do spraw pirotechnicznych z Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego oraz Centralnego Biura Śledczego.

Na czele ekipy stali dwaj referenci postępowania smoleńskiego podpułkownicy Jarosław Sej i Karol Kopczyk. Wyposażono ich w najnowocześniejszy sprzęt pozwalający na wykrycie najdrobniejszych śladów materiałów wybuchowych.

Badano przede wszystkim wrak tupolewa. Bardzo szybko ustalono, że na poszyciach około 30 foteli lotniczych oraz w części skrzydła zwanej śródpięciem znajdują się liczne ślady trotylu oraz nitrogliceryny stanowiących podstawowe materiały do konstruowania środków wybuchowych. Było ich tak dużo, że jedno z urządzeń uległo zepsuciu. Inne jednak potwierdziły obecność podejrzanych substancji.

Biegli i prokuratorzy na obecnym etapie postępowania nie są w stanie określić jednoznacznie, skąd na wraku wzięły się materiały wybuchowe. Sprawdzana jest m.in. hipoteza, czy środki te nie są pozostałościami z II wojny światowej, które były już wcześniej na miejscu katastrofy.

Pod uwagę brana jest również hipoteza, że ślady materiałów wybuchowych pojawiły się na wraku już po jego przetransportowaniu na miejsce obecnego przechowywania na lotnisku smoleńskim. Ślady materiałów wybuchowych znalezionej jednak zarówno na obudowie, jak i wewnątrz samolotu. Obecne były też na nieznanych dotąd szczątkach wykopanych przez Polaków na miejscu katastrofy, podczas ostatniej ekspedycji we wrześniu. Ich odkrycie potwierdził nam w ubiegłym tygodniu rzecznik Naczelnej Prokuratury Wojskowej płk Zbigniew Rzepa.

Od powrotu ekipy ze Smoleńska trwały intensywne konsultacje między wojskowymi prokuratorami a Prokuraturą Generalną. Sprawę objęto



Na miejscu katastrofy eksperci również znaleźli ślady trotylu

ściłą tajemnicą, jednak kilka dni temu pojawiły się pierwsze sygnały o sensacyjnym odkryciu dokonany w Smoleńsku. „Rz” zwerifikowała je w kilku źródłach.

Jak do tego doszło, że wcześniej nie odkryto śladów materiałów wybuchowych? Jeszcze w kwietniu br. szef prokuratury Andrzej Seremet powoływał się na ustalenia rosyjskie. – Rosjanie badali wrak i wybuch wykluczyli. (...) Śledztwo może się zakończyć, zanim Rosjanie nam te przedmioty (wrak i czarne skrzynki) oddadzą. Oczywiście usłyszycie chór krytyków. Ale czy trafniejsze byłoby przeciągnięcie śledztwa i patrzenie na Rosję,

gdymy już będziemy mieli rezultaty badań obu tych dowodów rzeczowych? – mówił Seremet „Gazecie Wyborczej”.

Jednak pewne dowody badali też polscy biegli. Chodzi o ekspertyzę przeprowadzoną przez biegłych Wojskowego Instytutu Higieny i Epidemiologii w Warszawie oraz Wojskowego Instytutu Chemii i Radiometrii.

Pobrali oni próbki z odzieży, jaką przywieziono z miejsca katastrofy. Jak ustaliła „Rz”, ekspertyza ta jednak budzi wątpliwości, bo przebadano tylko niewielką część odzieży. Większą część zwrócono rodzinom bez poddawania badaniom. ■

## NIEPOWTARZALNE ŚLADY

## Najczęściej wykorzystywane materiały wybuchowe

Eksperci wojska, policji i służb specjalnych od materiałów wybuchowych nie mają wątpliwości, że po eksplozji można stwierdzić, jaki materiał wybuchowy został użyty. Środki różnią się siłą eksplozji oraz sposobem używania. Każdy jednak pozostawia niepowtarzalne ślady. – W czasie wybuchu materiał wybuchowy ulega rozpadowi na inne związki chemiczne, ale na podstawie analizy śladów powychowych można stwierdzić, co zostało użyte – mówi policyjny pirotechnik. To, jak długo pozostają ślady po wybuchu, zależy od rodzaju użytego materiału i warunków klimatycznych. Czasem ślady mogą zostać kilka miesięcy, a nawet lat, innym razem np. po kilku dniach mogą zostać zmyte przez deszcz. Jak tłumaczą pytani przez „Rz” eksperci, służby specjalne, wojsko i policja używają mieszanin wybuchowych „produkowanych fabrycznie”. Oto najczęściej używane.

■ **Trotyl (TNT, trinitrotoluen)** jest najczęściej spotykanym materiałem. Trotyl używany jest w minach, pociskach artyleryjskich. Najczęściej dostępny jest w postaci sprasowanych kostek. Można go podgrzać nawet do temperatury 80 st. C i przelać do formy. Aby go odpalić, trzeba użyć silnego detonatora. Trotyl ulega rozkładowi w temperaturze 295 st. C. Używają go zarówno profesjonalści, jak pirotechnicy amatorzy. Jest on pozyskiwany przez grupy przestępcze np. z niewybuchów, które przez wiele lat znajdowały się w ziemi – mówi pirotechnik.

■ **Pentryl (PETN)** – ten najczęściej używany przez służby i wojsko materiał jest organicznym związkiem chemicznym z grupy nitroestrów. – To białe, bezwonne kryształki, które nie rozpuszczają się w wodzie – mówi pytany przez „Rz” policyjny pirotechnik. Materiał ten wykorzystywany jest do wyrobu plastycznych mieszanin wybuchowych (np. plastycznego materiału wybuchowego typu semteks). – Wchodzi w skład prasowanych detonatorów, czyli tzw. pasków, niewielkich ładunków kumulacyjnych, oraz do produkcji lontów detonacyjnych – dodaje wojskowy saper.

■ **Heksogen (C4, cyklotrimetylenotrinifroamina, cyklonit)** to drugi z popularnych środków stosowanych przez służby. – To także biały proszek, wykorzystywany do wyrobu plastycznych materiałów wybuchowych – mówi saper. Po dodaniu do niego innych substancji chemicznych powstaje materiał wybuchowy C4. Rzadziej stosowany jest tetryl (tetrylit). Używany jest on do produkcji detonatorów, wchodzi w skład pocisków, bomb lotniczych i innej amunicji. – Był wykorzystywany w mieszance ze związkiem rtęci w lontach detonujących – dodaje wojskowy saper.

■ **Nitroest petryl** wykorzystywany jest w detonatorach w postaci flegmatyzowanej, czyli w konsystencji żelu, np. w materiałach plastycznych z nitrogliceryną. Stosują go m.in. policja i wojsko.

■ **Tetryl** – organiczny związek chemiczny. Wykorzystywany jako wojskowy materiał wybuchowy. Jest wrażliwy na uderzenia. Wykorzystywany jest do produkcji detonatorów. Łączony jest w stopach z trotylem i heksogenem. —koz

## Długa lista smoleńskich wątpliwości

## ŚLEDZTWO

Zastrzeżenia do sposobu prowadzenia śledztwa przez Rosjan pojawiły się już w dniu katastrofy. Potem tylko zadawano kolejne pytania

Po upływie dwóch i pół roku od katastrofy Tu-154, w której życie straciło 96 osób, w tym prezydent Lech Kaczyński z małżonką, wciąż pytań i wątpliwości jest więcej niż odpowiedzi.

## ŚLEDZTWO

Od początku cieniem na wyjaśnieniu przyczyn narodowej tragedii położyła się rezygnacja ze wspólnego polsko-rosyjskiego badania katastrofy i zgoda na badanie jej na podstawie załącznika 13. konwencji chicagowskiej o międzynarodowym lotnictwie cywilnym. Premier Donald Tusk twierdził, że innej możliwości nie było. Eksperti uważają, że można było skorzystać z łączącego Polskę i Rosję porozumienia z 7 lipca 1993 r. w sprawie ruchu samo-

lotów wojskowych i wspólnego wyjaśniania katastrof, zawartego przez MON. Przewiduje ono współpracę obu krajów w razie takich zdarzeń jak katastrofa pod Smoleńskiem. Stawiałoby nas to po 10 kwietnia na silniejszej pozycji. Przyjęto jednak rozwiązanie, w wyniku którego Rosjanie dysponowali dowodami, przeprowadzali wszystkie kluczowe czynności procesowe, a polskim śledczym udostępniali jedynie to, co było dla nich wygodne.

## SKRZYNKI I WRAK

Chociaż są polską własnością, wciąż pozostają w Rosji. Mimo wielu próśb ze strony polskich śledczych Rosjanie nie wypożyczyli czarnych skrzynek, aby można je było zbadać. Polscy biegli mogli tylko wykonać kopie. A ze szczątkami tupolewa rosyjska strona obchodziła się skandalicznie. Najpierw miesiącami leżał pod gołym niebem i niszczał, dopiero po wielu monitach przykryli go wiatą. Pod pretekstem ułatwień w transporcie pocięli wrak piłą na mniejsze części, bezpowrot-

nie niszcząc dowody. Na nic zdały się także prósy ze strony polskiej o zwrot wraku.

## SEKCJE I EKSHUMACJE

Polskich prokuratorów, którzy wieczorem 10 kwietnia przyjechali do Rosji, nie dopuszczono do sekcji zwłok, twierdząc, że już zostały wykonane. Jednak protokołów z sekcji nie przysyłali przez ponad rok. Dość szybko dostarczyli jedynie dokument z sekcji prezydenta Lecha Kaczyńskiego, w przypadku której również popełniono błędy. Prawdziwą skalę zaniedbań pokazały dopiero ekshumacje, które przeprowadzono ostatnio w Polsce. Okazało się, że doszło do zamiany zwłok części ofiar, które zostały pochowane nie w swoich grobach. Olbrzymie wątpliwości wywołał też zakaz otwarcia trumien po przywiezieniu ich z Rosji, o którym mówią rodziny.

## TAJEMNICE WIEŻY

Lawinę wątpliwości wywołało też zachowanie kontrolerów z wieży lotniska Siewiernyj. Utrzymywali załogę tupolewa w

przekonaniu, że samolot jest na dobrej ścieżce i kursie, chociaż tak nie było. Tu-154 był przed lądowaniem ok. 30-50 m od środka pasa startowego. Maszyna w kilku momentach była na innej wysokości niż wymagana. Kontrolerzy podawali też załozde mylne dane o pogodzie, za późno wydali komendę „horyzont” oznaczającą poderwanie samolotu. MAK nie dopatrywał się z ich strony zaniedbań. Ale w raporcie przyznał, że nie ma filmu wideo rejestrującego to, co działo się w wieży kontroli lotów. Powodem ma być „skrócenie (zwarcie) przewodów pomiędzy kamerą a magnetowidem”. – Takie tłumaczenie budzi wątpliwości, bo kierownik systemu lądowania (Wiktor Ryzenko – red.) twierdził, że sprawdzał urządzenia i były sprawne. „Zaciętej” taśmy Rosjanie nam nie wydali.

## ZMIENIONE ZEZNANIA

Krokiem bez precedensu i kontrolerskim było uświadnienie złożonych w kwietniu, tuż po katastrofie, zeznań Pawła

Plusnina i Wiktora Ryzenki – kontrolerów ze smoleńskiego lotniska, którzy 10 kwietnia sprowadzali na ziemię prezydencki Tu-154. Pretekstem miały być uchybienia formalne. Jednak to wątpliwe, ponieważ z zeznań późniejszych, złożonych przez kontrolerów latem 2010 r., zniknęły niekorzystne dla strony rosyjskiej stwierdzenia. A to, co mówili rosyjskim śledczym, różniło się od poprzednich zeznań w istotnych dla śledztwa kwestiach.

W kwietniu Plusnin twierdził, że przekazał załozde Tu-154 informację, iż widoczność na lotnisku wynosi 400 m, choć jego zdaniem sięgała 800 m. Tłumaczył, że podał mylne dane, by zniechęcić załogę do lądowania. W nowym przesłuchaniu twierdził, że widoczność wynosiła 400 m i tyle podał załozde tupolewa. Co ważniejsze, w późniejszych zeznaniach kontrolerzy zaznaczają, że samolot sprowadzany był na ziemię według procedur cywilnych – to pomniejsza ewentualną winę

Rosjan. W takiej sytuacji bowiem ostateczną decyzję o lądowaniu podejmują piloci. Rosjanie domagali się, by nasi prokuratorzy też uwzględniali tylko zeznania kontrolerów złożone w sierpniu. Sprzeciwił się temu prokurator generalny Andrzej Seremet.

## GENERAL BEASIK

Rosyjski MAK od początku rozpowszechniał fałszywe informacje o tym, że na załogę Tu-154 naciski wywierał dowódca Sił Powietrznych gen. Andrzej Błasik. Miał on rzekomo być w kabinie, a nawet siedzieć za sterami rozbitego pod Smoleńskiem samolotu. Rosjanie twierdzili, że na nagraniu z kokpitu tupolewa rozpoznali jego głos, co okazało się później nieprawdą – wyraźnie stwierdził to Instytut Ekspertyz Sądowych. Jednak stwierdzenia o presji wywieranej na załogę Tu-154 znalazły się zarówno w raporcie MAK, jak i komisji Jerzego Millera.

—Grażyna Zawadka,  
Jarosław Stróżyk